

I. 544. 783/1

J A Ś i MAŁGOSIA

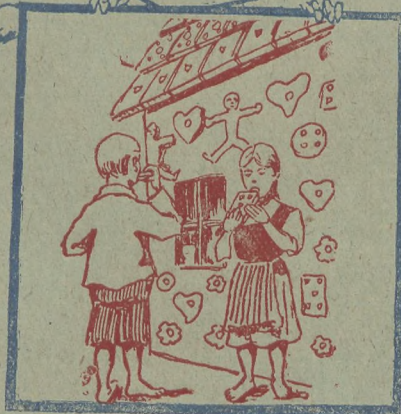
MOJA ŻŁOTA BIBLIOTECZKA DLA GRZECZNYCH DZIECI.



Wydawnictwo
A. H. W.

№

1



KON

JAT

Ek
Noklad
džia

3000
287 30

W. O R S K I

Jaś i Małgosia

z ilustracjami



WYDAWNICTWO
„A H A W U”, WARSZAWA



I. 544. 783 / 1



Jaś i Małgosia

Działo się to bardzo dawno, przed laty, żył sobie pewien kmiołek niebogaty; niewielką zamieszkiwał on chatę, miał dwoje dzieci i dobrą żoneczkę.

Miał synka Jasia — chłopaczka ślicznego, oraz Małgosię dzieciaczka miłego. Mateczka bardzo swe dzieci kochała i piękne bajki im opowiadała. Dzieci także również rodzi-

ców kochały, były grzecznymi i ich się słuchały.

Chateczka ich stała blisko pod lasem, do którego dzieci biegały czasem; zwłaszcza w lecie podczas pięknej pogody, to chodziły z dzbanuszkami na jagody.

W lesie tym jakieś straszdyło żyło, które postrachem wszystkich ludzi było podobno ludzi ta wiedźma zjadała, to też niezmiernie jej się dziatwa bała.

Raz cała rodzina wyszła do lasu, aby drewnienka nazbierać zawczasu; by matka mogła przyrzędzić wieszczę — zbierano drewnka ochoczo i szczerze.

Szczególnie dziatwa się rozkoszowała, i po całym lesie rączo biegała; wszystko dzieciaków niezmiernie cieszyło — i wszystkim też uszczęśliwione było.

Wciąż za wiewiórką Małgosia biegała, lub śpiewem ptasząt się też zachwycała. Jasio znów za motylkiem ciągle pędził — i nóżąt swych wówczas wcale nie szczędził.

Słowem — dziatwa bawiła się wesoło i śpiew ich rozlegał się wokoło; a gdy się znużyła już ciągłym śpiewem, to dla odpoczynku siada pod dziewem. Bieganina ciągle zrobiła swoje, bowiem niebawem zasnęli we dwoje.

Gdy ojciec już zebrał drewek dowoli, to domu zbierał się on powoli — matka mu w tem skrzętnie dopomagała — i na furę drewnianką ładowała.

Naraz ich coś niezmiernie zatrwożyło, że dziatwy wcale koło nich nie było;



Pierwszy krzyknął ojciec z całkowitej siły:

— Jasiu! Jasieczku! Jasiuniu!
mój miły!

A potem matka z płaczem zawołała:

— Ach! gdzieżeś ty Małgosiu
moja mała!

Ale daremne było ich wołanie, słyszeć można było dziatwy chrapanie. Napróżno oni po lesie biegali — i z wielkim płaczem dziatwę szukali. Próżno błądzili po gąszczach wśród krzaków nie odnaleźli bowiem dzieciaków.

Trudno opisać ich ból i zmartwienie, trudno opisać ich serca cierpienie...

Gdy nazajutrz się dzieci prze-

budzili, to nadzwyczajnie się tem zdziwili — że nie było ni ojca, ani matki, rozplakały więc okrutnie się dziatki.

Głód począł dokuczać im również srodze, mlecza Małgosi chciało się niebodze.

Jasio również miał zropaczoną minkę, łaknął on chleba, chociażby odrobinę.

Tak zapłakani błądzili po lesie, i wiatr tylko biadanie w dal ich niesie. Małgosia strasznie się rozplakała i mamusię swoją wciąż przyzywała:

— Mamusia droga! przyjdź do swej Małgosi! twoja córeczka cię o to tak prosi... A Jasio, zaś tylko do Małgosi się tuli i szepcze cicho:

— Nie ujrzę matuli!

Naraz stała się rzecz podziwu

godna, przed chałupką stanęła dzia-
twa głodna, która z pierników była
zbudowana, oraz czekoladkami wy-
kładana.

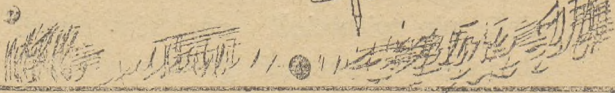
Niebawem też głód swój za-
spokoił, i niezmiernie się z tego
ucieszył. Pierniczki słodziutkie im
smakowały — omal nie zjedli oni
domek cały.

Gdy się dziatki dowoli najedli,
to w pobliżu chatki sobie usiedli
w tem zjawiała się wiedźma stara —
straszna i obrzydliwa jak poczwara.
Powszechnie Babą Jagą była zwaną
i za czarownicę była uznana.

Kiedy dziecięcki staruchę ujrze-
li, wówczas z przerażenia aż onie-
mieli; nie wiedzieli, czy się skryć
lub uciekać, zaczęli głośno biadać
i narzekać.



大
心
目
心
大
口



Lecz Baba-Jaga dziatki pocieszała:

— Nie płacz śliczna dziewczynko moja mała, będziesz w gospodarstwie mi dopomagać — gdyż ja zacynam już coś niedomagać. Nie mam ja córki, ani służebnicy, a potrzebuję skrzętnej pracownicy.

Następnie na Jasia ona spojrzała i potakując głową, zawołała:

— Ach! jakież z ciebie mizerne chudziątko, muszę cię wnet utuczyć jak prosiątko, abyś był różowy i okrągłutki, a zarówno jaknajwięcej tłusciutki. Masz pąsuszki, cienkie jakoby wiórki, zamknę ja ciebie teraz do komórki, i będę karmić, poić, co się zowie, aby ci to wszystko poszło na zdrowie.

Zrozumiały dzieci swą dolę smutną, że żyć muszą teraz z babą okrutną, i że dnie Jasia są już po-

liczone — i ciało jego będzie upieczone — i że niedługo on teraz pożyje, niechaj tylko cokolwieczek utyje...

To też codziennie dziatwa rozpaczała, oraz o ucieczce ciągle myślała.

* * *

*

Pewnego razu, gdy baba zasnęła, to Małgosia się z mieszkania wymknęła, i do Jasieczka pobiegła jak strzała, chciała go uwolnić Małgosia mała.

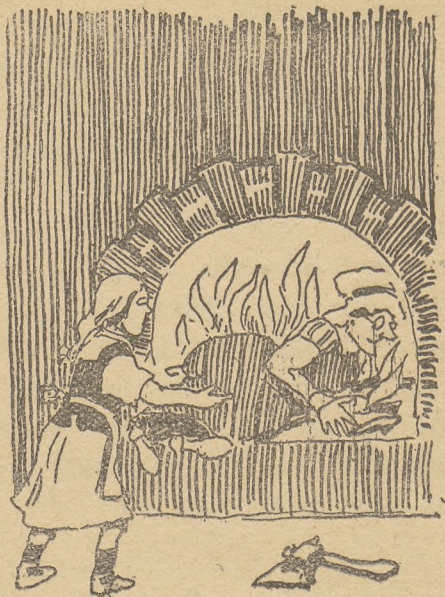
Najpierw komórkę ona otworzyła, i z więzienia go zaraz wydobyla; potem za rączkę pochwyciła żwawo, i pobiegła z nim to w lewo, to w prawo.

A gdy tak lecą, biegną z siłą całą, stanęli wkrótce nad rzeczul-

ką małą, po której piękny, biały łabędź płynął, na którego Jasio paluszkami skinął:

— Mój łabędziu kochany, piękny, miły, czy będziesz miał ty aby dosyć siły, by przewieźć nas na drugą rzeki stronę, bowiem życie nasze jest zagrożone. Ratuj nas, najmilszy łabędziu, drogi — gdyż czeka nas los straszny — bardzo srogi. Małgosia ma zostać w wiecznej niewoli, ulituj się łabędziu, jej niedoli; a zaś ja mam być żywcem upieczony — a później przez Babę-Jagę zjedzony.

A łabędź wysłuchał Jasia z powagą, i postanowił ocalić przed Jagą. Więc nie namyślał się on bardzo długo, aby przewieźć dziatki na stronę drugą.



Spojrzał łabędź na dziecieczki przez chwilę, i następnie przemówił do nich mile:

— Nie bójcie się dziecieczki wcale, z chęcią życie wasze ocalę!

* * *

*

Kiedy się baba już dobrze wyśpała, to zaraz na Małgosię zawołała:

— Hej! Małgosiu! Małgosiu! moja mała, a gdzieżeś się ty, dzieveczko, podziała?

A tu cisza wszędzie i dookoła, daremnie stara czarownica woła.

Wnet się Baba-Jaga z łoża zerwała, coś złego ona teraz przeczuwała, i do komórki czempredzej więc bieży, a tu na słomie już Jasio nie leży.

Baba ze złości zębami zgrzytnęła i do ręki miotłę natychmiast wzięła, i z gniewu wielkiego starucha zbladła, gdy na miotle, jak na konia usiadła.

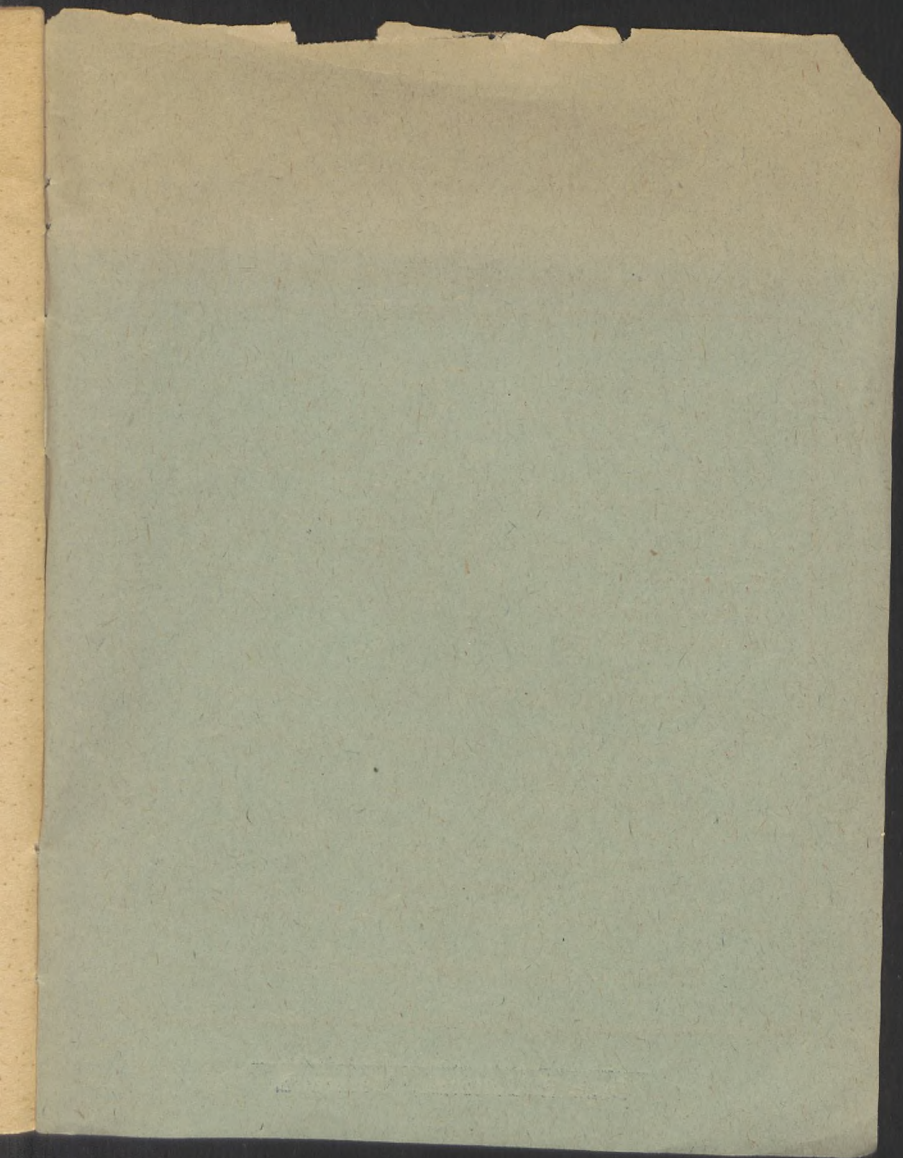
Pędzi baba, jak zły duch, pędzi cwałem, z hukiem, stukiem, krzykiem, wrzaskiem niemałym, a zębami przeraźliwie zgrzytała, kiedy dziecieczki zdaleka ujrzała.

Ale dziecieczki nasze ocalały, więc się Baby-Jagy wcale nie bały. Po drugiej stronie rzeczki, one stały, i ze staruchy okrutnie się śmiały.

Wkrótce dziatki do rodziców wróciły i swym powrotem bardzo ucieszyły...

K O N I E C





Moja złota biblioteczka dla grzecznych dzieci

- | | |
|----------------------------------|---------------------------------|
| 1. Jaś i Małgosia. | 10. Mądry krawiec |
| 2. Czerwony kapturek | 11. Don Kiszot |
| 3. Tomcio paluch | 12. Dziad i baba |
| 4. Śnieżka | 13. Zaczarowany niedź-
wiedź |
| 5. Siostrzyczka i bra-
ciszek | 14. O siedmiu koziołkach |
| 6. Szczęśliwy Jasio | 15. Chała wuja Toma |
| 7. Guliwer | 16. Robinson Kruzoe |
| 8. Pan Twardowski | 17. Kot w butach |
| 9. Latający kufer | |

TEATRZYK DLA GRZECZNYCH DZIECI.

- | | |
|-----------------------------|------------------------|
| 1. Zabawa w teatr, | komedyjka w 1-ym akcie |
| 2. Prawdziwy głód | " " |
| 3. Zabawa nie w porę | " " |
| 4. Odważny tchórz | " " |
| 5. Prawda zawsze zwycięża | " " |
| 6. Wycieczka z przeszkodami | " " |
| 7. Nieposłuszny Edzio, | komed. w 1-ym akcie |

Dalsze tomiki w druku i przygotowaniu.